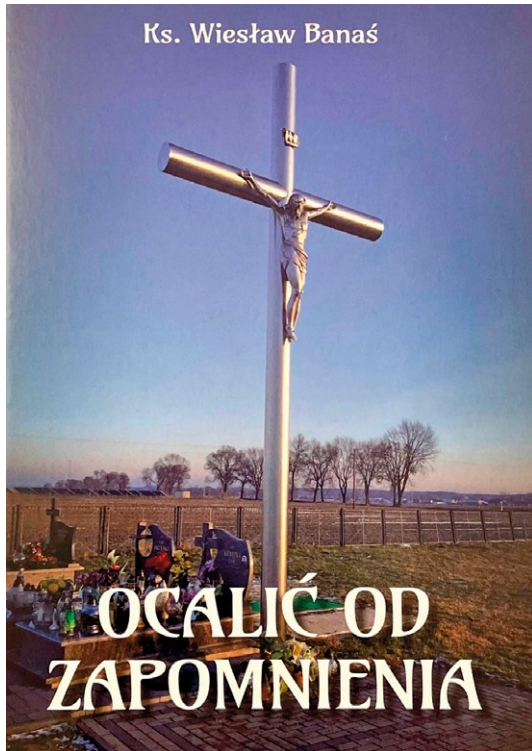


**Cmentarz jako miejsce spotkania: ks. Wiesław Banaś, *Ocalić od zapomnienia. Cmentarze na terenie dawnej archidiecezji w Lubaczowie znaczone grobami kapłanów rzymskokatolickich*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Różaniec 2022, ss. 188**



Po przełomie 1989 r. obserwuje się w całej Polsce swoisty renesans zainteresowania historią lokalną czy regionalną. W czasach PRL była to dziedzina w dużej mierze zaniedbana. Polacy niewiele wówczas wiedzieli o historii swoich stron rodzinnych i ich okolic, czyli regionów, bo nie było traktujących o tym publikacji czy innych materiałów informacyjnych. Nieco lepiej, być może, przedstawiała się sprawa prezentacji pewnych regionalnych odrębności geograficznych i kulturowych, ograniczająca się jednak zazwyczaj do pokazywania ich zróżnicowanej, by tak napisać, ludowości, co zyskało miano, dziś kojarzącej się raczej pejoratywnie, cepeliady. Od czasu pamiętnej zmiany ustro-

jowej powstaje na szczęście coraz więcej regionalnych muzeów i wystaw, kultywujących lokalną historię materialną i duchową. Publikowane są też studia i materiały z zakresu regionalistyki, czyli dziedziny gromadzącej i propagującej wiadomości o danym regionie. Dzięki nim można się dowiedzieć chociażby o udziale poszczególnych regionów kraju w narodowych dziejach i w tworzeniu naszego narodowego dziedzictwa.

Jedną z takich publikacji z dziedziny regionalistyki, zatytułowaną wymownie *Ocalić od zapomnienia. Cmentarze na terenie dawnej archidiecezji w Lubaczowie znaczone grobami kapłanów rzymskokatolickich*, sprezentował mi, i to z dedykacją, jej autor, ks. dr Wiesław Banaś. Książka zawiera biogramy kapłanów spoczywających na cmentarzach dawnej archidiecezji w Lubaczowie. We wszystkich życiorysach pojawia się wzmianka o domu rodzinnym i o kościele parafialnym duchownego. Są podane miejsca jego pracy duszpasterskiej, najwięcej jednak uwagi autor poświęca cmentarzom,

miejscom wiecznego spoczynku zmarłych czy raczej, jeśli sięgnąć do etymologii, ich snu, pozornie – jak mówi poeta – „nieprzespanego”. Polska nazwa „cmentarz” pochodzi bowiem od łacińskiego słowa *coemeterium*, które z kolei jest zlatynizowaną formą greckiego *κοιμητήριον* [koimētērion] ‘miejsce spoczynku, snu’ od *κοιμάω* [koimaō], *κοιμοῦμαι* [koimoumai] ‘spać’.

Pośród biogramów odnajduję nazwiska swoich dawnych studentów (na przykład ks. Lesława Hypiaka, ks. Feliksa Kowala) czy też kapłanów, których podziwiałem w mojej drodze do kapłaństwa i później (żeby wymienić choćby ks. Wiktora Sobaszka, wieloletniego proboszcza w Tarnoszynie). W jakimś sensie należę zatem do ich dłużników, nie tylko wymienionych z nazwiska kapłanów. Wydaje się, że mam też obowiązek podtrzymywać pamięć i spłacać im dług wdzięczności czy uznania.

Jak powszechnie wiadomo, w życiu człowieka wszystko zaczyna się od gniazda, domu rodzinnego. Na nasze domy rodzinne promieniował zazwyczaj kościół parafialny wraz ze swoją historią, często bardzo burzliwą. Te fakty autor książki przypomina w prezentowanych biogramach zmarłych duszpasterzy. Kościół naszego dzieciństwa jest dla wielu z nas zawsze tym najpiękniejszym. Za psalmistą możemy powtórzyć: „Jak miłe są przybytki Twoje, Boże Zastępów! Dusza moja usycha z pragnienia i tęsknoty do przedsionków Pańskich” (Ps 84,2-3).

Z omawianej publikacji wybrzmiewa ważna myśl: świątynia to owoc najpierw skrupulatnego gospodarowania, a potem nieustannej troski. To miejsce spotkania człowieka z Bogiem oraz ludzi ze sobą. „Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” – powiedział Bóg do Mojżesza podczas spotkania przy krzewie gorejącym (Wj 3,5). Przestrzeń świątyni jest po to, by wydobyć z człowieka dobro i w ten sposób dać solidną podstawę każdemu spotkaniu. Podobną wartość ma również czas świątyni. Ludzie przychodzą do świątyni, by się uświęcić. Cały porządek miejsca świętego – nawet jego światło i cienie, znaki i symbole, obrazy, również jego zapach – ma im uprzytamniać, że Bóg jest blisko. Czas świątyni odsłania najgłębszy sens przemijania: czas jest czasem nadziei, drogą Boga powracającego ku człowiekowi (por. Rz 5,5).

W świątyni otwierają się horyzonty całkiem innej rzeczywistości. Dlatego nawiedzanie świątyni oznacza uświęcenie ludzi. Człowiek podlega w świątyni twórczemu oddziaływaniu wzajemności, głębokiemu poświęceniu. Poświęcić to znaczy ofiarować Bogu to, co się posiada, aby być tym, czym się naprawdę jest. Dla kogo jest człowiek? Tego człowiek dokładnie nie wie. Zrozumienie przychodzi doń dopiero przez wiarę. Odpowiedzią na pytania człowieka jest wiara, że w świątyni Bóg jest także dla niego. Był wcześniej niż człowiek dla Boga.

Podobną wymowę, a może nawet pewien swoisty urok, ma cmentarz. Ks. Wiesław Banaś chętnie odwiedza cmentarze, dlatego pewnie i tym

powodowana powstała jego omawiana tu książka. Na cmentarzach szukamy nie tylko wspomnień, które budzą chociażby czasami przytwierdzone do nagrobków fotografie naszych zmarłych. Szukamy przede wszystkim samych grobów, bo one nas łączą ze zmarłymi; ponieważ ci, którzy odeszli, są zawsze najbliżej. Cmentarz jest szczególnie bliski zwłaszcza od momentu, kiedy spoczęli na nim rodzice – ojciec i matka. Należy przez to tak samo do świata jak dom, miejsce pracy i świątynia. Nazywany jest czasem miejscem rozstania, choć całkiem niesłusznie. Miejscem rozstania jest dom. Cmentarz, na odwrót, to miejsce spotkania ze zmarłymi. Ci, którzy odeszli, stają się tutaj naszymi prawdziwymi przodkami – tymi, którzy budowali dla nas nasze wsie i miasta, uprawiali pola rodzące zboże na codzienny chleb. Idąc na cmentarz, niejako wracamy do nich. Każdy z nich ma tu swój grób. Większość grobów jest oznaczona krzyżem, niektóre są nieoznaczone. Są groby mające tabliczki z napisami, które przekazują jakby ostatnie prośby zmarłego. Odwiedzając cmentarz, człowiek spotyka tajemnicę śmierci. Sposób budowania cmentarza odzwierciedla przeważnie to, co człowiek wie o śmierci. Książka ks. Banasia zawiera wiele interesujących przemyśleń na ten temat (por. choćby s. 183–184).

Budować cmentarz i grób oznacza podejmować dziedzictwo. Człowiek jest istotą dziedziczącą. Podejmowanie dziedzictwa jest formą wzajemności. Umarli mówią. Stanowią jakieś mniej lub bardziej określone zobowiązania. Niekiedy wiążą mocniej niż żywi. Przy grobie zmarłego dochodzi się do przekonania, że jest się dziedzicem. Człowiek idzie naprzód, rozpoznając drogowskazy poprzedników. Oznacza to, że mamy udział w godności tych, którzy nas poprzedzili. Podejmując dziedzictwo, kontynuujemy przede wszystkim godność. Jesteśmy spadkobiercami dzięki przodkom. Oni pozostają przodkami dzięki spadkobiercom.

Nie można wszelako zapominać, że mimo wszystko cmentarz jest też miejscem ludzkiej tragedii. Tu dotyka człowieka ból i rozpacz po stracie najbliższych. Cmentarz głosi klęskę zadowolenia, zakorzenienia, gospodarowania. Jest też fiaskiem przywiązania do ziemi. Dopiero na cmentarzu ziemia ukazuje się nam w pełni jako ziemia odmowy. Cmentarz mówi: to jeszcze nie tu. Nie tu dom, nie tu zakorzenienie. Cmentarna ziemia jest miejscem obietnicy niedopełnionej. Na ziemi cmentarnej rosną dopiero drogowskazy.

Wszystkie drogi wiodące ku spełnieniu serdecznych pragnień są długie. Czy jednak zawsze są czytelne? Czyż można zapomnieć kościół, stary cmentarz parafialny i całą bogatą tradycję kościelną?

Niewiele ocalało źródeł dotyczących naszych stron rodzinnych. Trzeba się śpieszyć, by je uratować i w porę wyzyskać. „Gdy przyjdzie czas, czerń pochłonie w milczeniu okruchy gwiazdznego blasku [...] i koniec nadciągnie bez jednego westchnienia, bez dreszczu, bez żadnego szeptu. Nasze

serca staną wówczas jak zegary [...]” – ostrzega Joseph Conrad w swojej autobiograficznej powieści *Smuga cienia* (Warszawa 1976, s. 109).

Szukamy tego, co da się uratować i co nas łączy: tradycji, polskiej szkoły, religii. Tego, co szlachetne i co w nas pozostało; tego, co było niedobre, a staje się dobrem. Szukamy przede wszystkim Boga, który z tego, co przemijające, buduje to, co wieczne, nieśmiertelne.

Dobrze, że ks. dr Wiesław Banaś w swej najnowszej książce ocala tak wiele od zapomnienia. Inspiruje czytelników do głębokich przemyśleń. Trzeba zatem sięgać do jej treści, by przez to ubogacać siebie i innych. Książka o zmarłych kapłanach prowadzi także do nieprzemijającej prawdy, że zmarli ciągle uczą, przypominają to wszystko, co w życiu człowieka jest najważniejsze.

Dlatego na zakończenie przypomnijmy wymowną treść pięknej tablicy ze Szczepreszyna, poświęconej w Wielki Czwartek, 14 kwietnia 2022 r. Jej przesłanie dominuje na starym szczepreszyńskim cmentarzu w miejscu spoczynku tamtejszych kapłanów.

„WOŁANIE ZMARŁYCH KAPŁANÓW

Przyjeliśmy od was przyrzeczenia chrztu św.

- nie łamcie ich!

Zaszczepiliśmy w was wiarę

- nie strąćcie jej!

Głosiliśmy wam przykazania

- nie przekraczajcie ich!

Składaliśmy za was najświętszą ofiarę

- nie zapominajcie, czym jest ten dar!

Rozgrzeszaliśmy was z waszych przewinień

- nie strwońcie odzyskanych łask!

Podawaliśmy wam chleb życia

- nie wzgardźcie nim!

Błogosławiliśmy wasze małżeństwa

- bądźcie sobie wierni!

Błogosławiliśmy wasze dzieci

- nie zaniedbujcie ich!

Odprowadzaliśmy do grobu waszych zmarłych

- nie zapominajcie ich!

Spoczywamy pogrzebani wśród was

- nie zapominajcie także i nas!”

Ks. Edward Walewander

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II